Nr. 28 Kurytyba, 16 kwietnia 1935 Rok XVI.

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 12$000 płatna z góry; **w Argentynie** 6 pezów; **w Polsce** 14 zł.; **w Ameryce Północnej** 2.50 dolary; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji »Ludu«: **Curityba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 583**
Adres dla listów: **Curityba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil**
Adres telegraficzny: **Redacção »Lud« Curityba**

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

Jornal polonez „LUD" publica-se á noite terças — e sextas—feiras

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

Zmartwychwstanie Pańskie

Święto Zmartwychwstania Pańskiego jest największą uroczystością w świecie chrześcijańskim.

Przypomina ono bowiem całkowite zwycięstwo wierzących w Chrystusa nad śmiercią, która jest symbolem zniszczenia.

Chrystus Pan zapowiedział przed swoją męką i śmiercią uczniom swoim, że trzeciego dnia po złożeniu Go do grobu zmartwychwstanie.

Równocześnie zapowiedział także zmartwychwstanie w szczęśliwości wiecznej wszystkim tym, którzy Weń uwierzą i podług Jego nauki żyć będą.

I zmartwychwstał, jak powiedział, co jest pewnikiem najlepszym, że nie zaznają śmierci wszyscy ludzie, żyjący podług Jego boskiej nauki.

* * *

Są dziś ludzie, próbujący zaprzeczyć bóstwa Chrystusowi przez próbę obalenia wiary w Jego istotne zmartwychwstanie.

Ewangelja św. powiada, że większość uczniów Chrystusowych nie wierzyła w możliwość Jego zmartwychwstania.

Uwierzyli oni jednak wszyscy, gdy z Nim rozmawiali i spożywali chleb.

Oczywiście wrogowie nauki Chrystusowej jednogłośnie starali się zaprzeczyć wiadomościom o zmartwychwstaniu, a potem wniebowstąpieniu Mistrza z Nazaretu.

Daje temu świadectwo niezbite w liście publicznym do Koryntjan, do dziś dnia przechowywanym i przez najpodejrzliwszych za autentyczny uznanym, liście pisanym nie później niż w roku 58 po narodzeniu Chrystusa, a więc zaledwie w 25 lat po Jego ukrzyżowaniu, św. Paweł apostoł, który tak pisze:

»Chrystus umarł za grzechy nasze, pogrzebion był, powstał z martwych trzeciego dnia, widziany był od Piotra, a potem od Jedenastu. Potem był widzian więcej niźli od pięciuset braci pospołu, z których wielu żyje od tej chwili, a niektórzy pomarli«.

Słowa powyższe pisane w publicznie odczytanym liście do Koryntjan, którzy z Judeą ściśle utrzymywali stosunki, są najlepszym dowodem zmartwychwstania Chrystusa.

Słowom tym nie zaprzeczył wówczas nikt z nieprzyjaciół Chrystusa.

Nie zmartwychwstał też nikt, prócz wskrzeszonych przez Chrystusa, przed Nim, ani po Nim. Zwolennicy żadnego z twórców doktryn religijnych, żadnego z proroków, nie mówią o zmartwychwstaniu.

Żaden bowiem niema tylu i tak gorących zwolenników swojej nauki i nikt tylu i tak zaciekłych wrogów, co Chrystus.

A to jest wraz z Jego zmartwychwstaniem najlepszym dowodem Jego boskości.

Gdy na Górze Kalwarji skonał Chrystus, wśród Jego uczniów zapanował smutek, przygnębienie i zwątpienie.

Upadli na duchu i postanowili wrócić do swoich dawnych zajęć.

Gdy się jednak przekonali sami na własne oczy o boskości swego Mistrza, gdy się przekonali o Jego zmartwychwstaniu, wówczas tę małą garstkę ludzi prostych, nie uczonych, wstąpiła taka moc nadludzka, że postanowili zaraz pójść na podbój świata dla nauki Chrystusa.

Wojowali ze wszystkimi tyranami świata.

I zwyciężyli.

Zwyciężyli i do dziś zwyciężają przez swoich następców.

Czemu?

Bo po zmartwychwstaniu Chrystusa zmartwychwstała w ich następcach Wiara prawdziwa odradzająca ich dusze i stwarzająca czyny na podobieństwo Chrystusowych.

* * *

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest dlatego tak radosną i tak niesłychanie błogą rocznicą dla wiernych Jego nauce, że życie na tej ziemi jest tylko krótkim etapem w drodze do wiecznego życia i wiecznej szczęśliwości a śmierć ciała, tylko snem, jak ją sam, Chrystus nazywał.

P.

Wesołego Alleluja

Wszystkim naszym Przyjaciołom, Prenumeratorom i Czytelnikom oraz Korespondentom w uroczystym dniu Zmartwychwstania Pańskiego zasyłamy najserdeczniejsze życzenia — »WESOŁYCH ŚWIĄT!«

Redakcja »Ludu«

O sytuacji gospodarczej Północnej Ameryki

Ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Warszawie, p. John C. Cudahy wygłosił wobec członków Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej i Tow. Polsko - Amerykańskiego następujące przemówienie:

»Pierwszym sygnałem rozpętywującej się depresji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych był wielki krach giełdowy w New Yorku w październiku 1929 roku. Nastąpiły miesiące niepokoju, niepewności i strachu, gdy położenie przemysłu, rolnictwa i handlu zmieniało się z gorszego na gorsze i tak osłabiły ducha Ameryki, jak to nie miało chyba miejsca od 70 lat — od czasów Wojny Cywilnej.

Taka była sytuacja, gdy Rossevelt objął prezydenturę w marcu 1933 r. Prawie wszystkie bankowe i kredytowe instytucje znajdowały się w stanie zupełnej niewypłacalności. Ludzie patrzyli na siebie niedowierzająco i niewytłumaczalna panika objęła szybko cały kraj. Nowy prezydent odważył się na śmiały krok: wydał rozporządzenie o zamknięciu okienek bankowych. Powinno to wywołać chaos i zamieszanie, ale odważna decyzja prezydenta wydała wynik wprost przeciwny. Naród uznał pewną siebie dłoń przywódcy i przez cudowny nawrót zaufania w krótkim czasie banki zaczęły funkcjonować normalnie. Śmiały, nieugięty duch wodza narodu pociągnął za sobą ludzi, którzy zapomnieli swoich obaw i nowa nadzieja zapanowała w kraju. Z tą samą nieustraszoną decyzją prezydent podszedł do innych niemniej ciężkich zagadnień kryzysu. Były to: bezrobocie, nierówny podział dochodów i ciężarów społecznych, materjalne ubóstwo pośród dobrobytu i smutne położenie rolników, obciążonych długami z lat dobrobytu i niemogących nawet opłacać podatków ze swych szczupłych dochodów.

Opierając się na wytycznych, wyszczególnionych w National Recovery Act (N. R. A.) The Agricultural Adjustment Act (A. A. A.) i innych aktach, rząd starał się uregulować płace i czas pracy, określić ceny w zależności od warunków gospodarczych, uwolnić rolników od trosk wielkiego zadłużenie i zwiększyć ich siłę zakupu, a wogóle wprowadzić równowagę i współpracę do poszczególnych przeciwstawnych sobie grup społeczeństwa.

Jakiż był rezultat tych zarządzeń?

Mamy za sobą dwa lata rządów Roosevelta i możemy sądzić już o rezultatach - jestem więc rad, mogąc skonstatować, że - aczkolwiek nasze kłopoty są jeszcze dalekie od zupełnego usunięcia - jednak poczyniliśmy już duży postęp. Sądząc po zwroście siły nabywczej rolników, dochód ich wzrósł o 50 proc. w porównaniu do 1932 r. Od początku bieżącego roku sprzedano już miljon samochodów, a w ciągu całego roku oczekuje się sprzedaży 3.250.000 sztuk. Wielki przemysł stalowy wykazał ogromny wzrost swej aktywności. Sklepy detaliczne, jak również wielkie domy spedycyjne w Chicago wykazują kwitnący stan interesów. Tylko co otrzymałem wiadomość z Ameryki, że zaszła nieprawdopodobna poprawa w przemyśle włókienniczym i fabryki tkanin wełnianych nie są w możności nadążyć z wykonaniem zamówień. Największe nasilenie naszego dobrobytu było w latach 1923-25, ale nasz wielki system Federalnej Rezerwy Bankowej ogłasza, że aktywność przemysłu wynosi dzisiaj 85 proc. w porównaniu do tamtych kwitnących lat.

Można przypuszczać, poprawa ta będzie trwała nadal i rozwój jej postąpi dzięki nast. powodom: aktywność przemysłu trwać będzie nadal, wzrastająca siła nabywcza rolnika postępować będzie nadal i zwiększy zakup towarów, program szeroko zakrojonych robót publicznych da zatrudnienie i wzmocni zdolność nabywczą miljonów ludzi.

Krytyczny obserwator, jakim jest gen. Dawes, powiedział, że Ameryka jest obecnie na progu największej pomyślności, jaka kiedykolwiek istniała.

(Pabib.)

Sprawy polityczne Brazylji

POCHWAŁA POLITYKI INTERWENTORA S. PAULO

Objęcie konstytucjonalnych rządów stanu S. Paulo przez byłego interwentora, a obecnie konstytucyjnego gubernatora, odbyło się z wielkiemi uroczystościami; z Rio oraz innych stanów przybyło wielu ministrów, deputowanych, senatorów i wielu innych polityków, ażeby asystować w uroczystości objęcia władzy.

Minister Marques dos Reis w wywiadzie dziennikarskim oświadczył:

»P. Armando de Salles Oliveira dokonał cudu; zdołał uspokoić umysły, pozyskać zaufanie u wszystkich i zapewnić spokój całej wielkiej rodzinie paulistańskiej w ciągu swych rządów, jakie sprawował jako interwentor.

Nietylko dokonał czynów w zakresie spraw materjalnych i administracyjnych ale także moralnym. Przykład S. Paulo powinien posłużyć całej Brazylji i służy nawet jak usuwać lekkomyślność obrońców nieładu wiecznie niezadowolonych, którzy poto żyją, ażeby tylko źle mówić«.

WYPADKI W STANIE PARÁ

Sytuacja w stanie Pará i przyczyny ostatnich zajść poczynają się teraz dopiero wyjaśniać.

Okazuje się, że major Barata miał silną partję rządową, która obiecywała mu głosy w wyborach. Dopiero tuż przed wyborami, kilku deputowanych z jego partji, jak pp. Chermont i Mario oraz pięciu innych, z powodów osobistych, złamali solidarność partyjną, odłączyli się i wystąpili gwałtownie przeciw kandydaturze majora Baraty. Zdradliwe stanowisko tych deputowanych dało powód do zaburzeń.

Dzienniki podkreślają, że major Barata cieszy się dużą popularnością wśród ludności stanu Pará.

Rząd federalny jednak wychodząc z założenia, że gdzie się dwóch kłóci.... tam trzeci musi godzić, zamianował interwentorem majora Carneiro de Mendonça, który natychmiast udał się do Pará i objął rządy, starając się uspokoić wzburzone umysły ludności.

Prawdopodobnie Trybunał wyborczy zarządzi nowe głosowanie na gubernatora; mówią, że wybory te będą powszechne to znaczy że wszystka ludność będzie głosować w wyborach na gubernatora.

NIESPODZIANKI WYBORCZE W ESPIRITO SANTO

W Stanie Espirito Santo odbyły się w tych dniach wybory na gubernatora i senatorów federalnych.

Wybór interwentora kapitana João Punaro Bley'a, na gubernatora stanu był wielką niespodzianką. W pierwszem bowiem głosowaniu na gubernatora padły głosy w następującym stosunku: — Punaro Bley — 2 głosy; Asdrubal Soares — 12 głosów; Jeronymo Monteiro Filho — 11 głosów; w drugiem głosowaniu natomiast Punaro Bley otrzymał — 13 głosów; Asdrubal Soares — 12 głosów; wobec tego Punaro Bley większością jednego głosu w drugiem głosowaniu został obrany gubernatorem stanu.

Na senatorów federalnych zostali wybrani p. Jeronymo Monteiro Filho i p. Genaro Pinheiro.

P.

Wiadomości z Polski

RUCH EMIGRACYJNY W STYCZNIU

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w styczniu r. b. wyjechało z Polski ogółem 3.161 emigrantów, w tem 189 do krajów europejskich i 1.972 osób do kr. pozaeuropejskich. Do Francji wyjechało 61 wychodźców, do Niemiec 84, do innych krajów Europy 44, do Stanów Zjednoczonych Ameryki, Północnej, 135, do Kanady 68, do Argentyny 97, do Brazylji 53, do Urugwaju 21, do innych krajów Ameryki 38, do Palestyny 2.533 oraz do innych krajów 27 osób.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski 1.247 wychodźców, w tem 1.198 z krajów europejskich i 49 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło 1.163 wychodźców, z Niemiec 18, z innych krajów europejskich 17, ze Stanów Zjednoczonych 3, z Kanady 17, z Argentyny 2, z Brazylji 12, z Palestyny 4, oraz z innych krajów 11 osób.

MORWY I JEDWABNIKI NAD BUGIEM

Sadzenie drzew morwowych w okolicach nadbużańskich dało dobre wyniki. Zachęcony tem brzeski sejmik powiatowy rozesłał do gmin okólnik, w którym zaleca zwrócenie uwagi na nowe źródło dochodu, czyli jedwabnictwo.

W okolicach Brześcia nad Bugiem, istnieją od kilku lat szkółki i sady morwowe, pozakładane

przez urzędy gminne. Drzewka aklimatyzują się dobrze i wkrótce zastąpią wierzby i topole przy wysadzaniu dróg polnych.

Ludność okoliczna zdaje sobie sprawę z doniosłości tej akcji.

POŁÓW OLBRZYMICH JESIOTRÓW.

Jesiotry schwytane ostatnio na morzu polskiem przez dwa kutry polskie, należały do najpiękniejszych gatunków tych ryb, jakie wogóle na Bałtyku złowiono. Jeden jesiotr, jak wiadomo, miał długość przeszło 3 metry, drugi 1.90 mtr. Przed paru dniami stacjonującym na Helu kutrom rybaków z Niemiec udało się również ułowić trzy jesiotry, z których jeden miał przeszło 2 i pół mtr. długości. Jesiotr na Bałtyku jest rybą niezwykle rzadką.

Z Brazylji

»GRAF ZEPPELIN« ULEGŁ MAŁEMU WYPADKOWI

Z Recife donoszą, że sterowiec »Graf Zeppelin« przyleciał tam onegdaj o godz. 3 ciej nad ranem, lecz z powodu ciemności musiał krążyć w powietrzu nad miastem i dopiero o godz. 6 tej i 30 minut próbował opuścić się na lotnisko.

Ponieważ o tej godzinie nie było jeszcze dość widno, kapitan sterowca pomylił się i zamiast na lotnisko opuścił się na boisko sportowe; gdy kapitan spostrzegł pomyłkę usiłował wzbić się w powietrze, jednakże wskutek ulewnych deszczów ciężar sterowca okazał się za wielki i zamiast w górę, olbrzym ruszył w bok, uderzając w dom. Wypadek ten niewiele uszkodził olbrzyma, a tylko jeden robotnik odniósł lekkie rany. W czasie normalnym sterowiec udał się w dalszą drogę.

O ULEPSZENIE RASY BYDŁA BRAZYLIJSKIEGO

Dyrektor stacji hodowli bydła w stanie Minas Geraes, p. Romulo Joviano bawi obecnie w Anglji i studjuje angielskie systemy hodowli bydła. Ministerstwo Rolnictwa poleciło również p. Joviano zakupno rasowych rozpłodowych buhaji i jałówek, ażeby podnieść hodowlę bydła w Brazylji.

Jak donoszą z Londynu, w w tych dniach z Anglji z Liverpool wysłano do Brazylji 70 sztuk buhaji i jałówek rasy Jersey, Guernesey i Aberdeen, 60 sztuk bydła oraz 70 sztuk drobiu domowego.

ZAJĘCIE DWÓCH STATKÓW BRAZYLIJSKICH

Dzienniki rioskie donoszą, że dwa statki brazylijskie »Cabedelo« i »Taubaté« zostały zatrzymane w porcie Nova Orleans (Stany Zjednoczone) jako gwarancja za niewypłaconą należność za naprawę w zeszłym roku brazylijskiego statku »Poconé«. Suma ta wynosi 64.000 dolarów.

Paraná

POŻAR W IRATY

W Iraty dnia 10 go b. m. wybuchł nagły i gwałtowny pożar w domu, który był własnością p. Francisco Vieira de Araujo.

Pożar zniszczył dom zupełnie.

KŁÓTNIE SĄSIEDZKIE

W miejscowości Cerne w municypjum Campo Largo pewien rolnik postrzelił swego sąsiada Joaquima Alvesa Ferreirę da Cruz. Postrzelonego odwieziono do Santa Casa w Kurytybie.

NAPAD ZBÓJECKI

Dnia 10-go b. m. na Jana Strowskiego, w chwili gdy jechał konno na swą fazendę, położoną w municypjum Irati, kilku jakichś indywiduów oddało do niego kilka strzałów, raniąc go ciężko.

Ranny zdołał jeszcze dojechać do miejscowości Lageado i tam udzielono mu pomocy lekarskiej.

KURYTYBA

RODAK, DR. DOBROWOLSKI OTWIERA KLINIKĘ LEKARSKĄ

Jak się dowiadujemy, Dr. Jan A. Dobrowolski, który kilka lat temu ukończył studja lekarskie na Wydziale Medycyny w Rio de Janeiro, a w ostatnich trzech latach odbył praktykę w słynnych i wielkich zakładach szpitalnych w Rio de Janeiro jak Cruz Vermelha Brasileira oraz Santa Casa de Misericordia (klinika chirurgiczna słynnego profesora Augusta Paulino), osiedli się na stałe w Kurytybie zakładając tu własną klinikę.

Szanownemu Rodakowi, Dr. Janowi A. Dobrowolskiemu Redakcja »Ludu« życzy powodzenia w pracy lekarskiej.

ZWOLNIENIE NOWOPOWSTAJĄCYCH FABRYK Z PODATKU

Gubernator stanu, p. Manoel Ribas, dekretem z dnia 12 go b. m. zwalnia na przeciąg pięciu lat z podatków od produktów i odnośnych zakładów, fabryki i maszynerje, które jeszcze dotąd nie są eksploatowane w stanie. Dekret może się rozciągać także na gałęzie przemysłu już istniejące, byle jednakże były pierwsze i jedynie jakie tu powstaną.

Zwolnienie z podatków może obejmować niektóre lub nawet wszystkie podatki, zależnie od uznania rządu. Ażeby otrzymać powyższe zwolnienie z podatków, należy wnieść odpowiednie podanie do rządu stanowego.

ZNIŻKA KOLEJOWA

Dyrekcja Linji Kolejowej Parana—Santa Catharina komunikuje, że w dniach od 18 do 20 wydawać będzie zniżkowe bilety na przejazd do Kurytyby tak pierwszą jak i drugą klasą, dla tych osób, które chcą być obecnemi na wyścigach »Loteria Hippica« w dniu 21-go b. m. na torze Jockey Club Paranaense w Kurytybie.

Na pociąg M-2 (mieszany z Paranaguá i Antoniny); M—3 i M—13 (mieszane z Ponta Grossa i Mafry) będzie się wydawać zniżkowe bilety aż do 21 go b. m.

Zniżkowe bilety, ażeby były ważne na podróż powrotną w dniach 22 i 23 b. m. muszą być ostemplowane w siedzibie Loteria Hippica Paranaense przy pracy dr. Generoso Marques.

MANDAT UWIĘZIENIA

Sędzia Federalny Sekcji stanu Paraná wydał mandat aresztowania dwóch obywateli polskich: Leona Kornegi i Jana Martowicza, oskarżonych o fałszowanie monet; sędzia II giej Wary Stolicy polecił uwięzić prewencyjnie Piotra Dias'a zwanego popularnie »Pernambuco« za zbrodnie zabójstwa.

FAŁSZYWE DWUMILREJSÓWKI

Kupiectwo kurytybskie podnosi alarm z powodu strat, jakie ponosi wskutek obiegu fałszywych, podrobionych monet dwumilrejsowych zwanych popularnie »as branquinhas« i apeluje do władz policyjnych, ażeby powzięły jakieś kroki w tej sprawie.

Sprawa jest dla policji dość trudna, ponieważ, jak ogólnie mówią, podrabianie monet odbywa się na terytorjum stanu S. Catharina, a tylko nieuchwytni agenci puszczają w obieg fałszywe monety na terenie Parany.

WYPADEK SAMOCHODOWY

W ubiegły poniedziałek 19 letnia panna Enedina Gineste, powracając tramwajem z Bacachery wysiadła na narożniku ulic Riachuelo i 13 de Maio. Zstępując ze schodów tramwaju i przechodząc na chodnik nagle z przeciwnej strony najechało auto nr. P. 133 kierowane przez p. Karola Świderskiego z Ponta Grossy. Auto zaczepiło dziewczynę i odrzuciło ją całą siłą na bok. Omdlałą Enedinę Gineste tem samem autem które spowodowało katastrofę odwieziono do kliniki »Casa de Saude São Francisco«.

DROBNE WYPADKI Z KURYTYBY I OKOLICY

— Na drodze z São José dos Pinhães do Campo Largo da Roseira przejeżdżające auto nr. 544—9—1 porwało jadącego konno chłopaka Piotra Moro i rzuciło z siłą o ziemię; w wypadku chłopak złamał sobie nogę.

— Na przedmieściu Portão spadł z konia Franklin Macedo.

— W Paranaguá zmarł nagle marynarz Manoel Alvez da Silva

— W Kurytybie na ul. Emiliano Pernetta wściekły pies pokąsał p. Wacława Serrichetira.

São Paulo

TYSIĄC NOWYCH SZKÓŁ

Dzienniki paulistańskie, pisząc o zasługach nowo-obranego gubernatora stanu São Paulo, p. Armando de Salles Oliveira, podkreślają, iż rząd paulistański pod jego przewodnictwem przystąpił na wielką skalę do rozbudowy szkolnictwa powszechnego. W niedługim czasie zostanie wykończonych przeszło 1000 budynków szkolnych, gdzie znajdzie pomieszczenie około 40.000 młodzieży szkolnej.

TROSKA O LASY

W municypjum Tatuhy wielu właścicieli obszarów ziemskich przystąpiło do zalesienia ich eukaliptusem, n. p. jeden z obszarników, p. C. Vanni posadził 25.000 krzaków, Dr. Laurindo Dias Minhoto zasadził 30.000 drzewek eukaliptusowych.

WPROWADZANIE NAUKI RELIGJI W SZKOŁACH

Władze szkolne w São Paulo, stosując się do Konstytucji, zaprowadzają naukę religji w szkołach rządowych.

W ostatnich dniach władze szkolne municypjum Tatuhy zwróciły się do miejscowego proboszcza, ażeby wyznaczył profesora do nauki religji.

Rio Grande do Sul

EMIGRANCI Z TYROLU

Do portu Porto Alegre przybyła spora grupa emigrantów tyrolskich; emigranci ci osiedlą się w pasie pogranicznym od strony stanu S. Catharina.

ZGON WIKARJUSZA GENERALNEGO

W Porto Alegre zmarł ks. Tabosa Braga, wikarjusz generalny arcybiskupstwa portoalegreńskiego. Zmarły chorował przez dłuższy czas.

ZABIEGI O WSTĘP DLA LEKARZY ŻYDOWSKICH

Z Porto Alegre donoszą, że w przejeździe do Buenos Aires zatrzymał się w stolicy Rio Grande do Sul, prof. Samuel Guy Inman, ażeby poczynić pewne zabiegi u gen. Flores da Cunha i dyrektora Wydziału Medycyny w sprawie uzyskania wstępu dla żydowskich lekarzy szykanowanych w Niemczech.

W KILKU SŁOWACH Z CAŁEJ BRAZYLJI

— Gubernatorem konstytucyjnym stanu Rio Grande do Sul został wybrany generał Flores da Cunha.

— Do Rio de Janeiro przybył hinduski teozof Krishnamurti.

— W Bello Horizonte policja wykryła nadużycie, w które zamięszany jest adwokat Etelvino Soares oraz wiele innych znanych w stolicy Minas, osób.

— W Salvador (Bahia) zmarł dr. Reis Magalhães, który był deputowanym do Konstytuanty w 1891 roku, a następnie senatorem stanowym.

— Grypa w Rio de Janeiro ustaje.

— Dzienniki rioskie donoszą, że w gabinecie ministra Wojny odbyło się ważne posiedzenie generałów.

— W Lizbonie rozpoczyna wychodzić 20-tomowa encyklopedja luzo-brazylijska.

— W Salvador wybuchła epidemja grypy.

— Na pokładzie samolotu Tow. Panair przewieziono z Rio do Manaos dwie urny przeznaczone dla Acre. Z Manaos do Acre urny wyborcze będą przewiezione statkiem.

— »Gazeta do Povo« donosi, że w Ponta Grossa w domu przy ul. General Osorio nr. 3 rodzina złożona z 8 osób, przybyła niedawno z Itaiacoca znajduje się w ostatniej nędzy.

Ostatnie wiadomości

— Słynny śpiewak polski Jan Kiepura, który niedawno występował w Operze Paryskiej, otrzymał od Francji order »Legji Honorowej.

— W Stresa ukończyli obrady przedstawiciele Francji, Anglji i Włoch. Dalsze rozmowy w sprawie zbrojenia się Niemiec będą prowadzone na posiedzeniach Ligi Narodów.

— W Berlinie sąd ludowy skazał byłego posła, komunistę Romana Ligenaza za działalność przeciw państwową, na 2 lata i 8 miesięcy więzienia.

— W Portugalji spuszczono na morze nowy kontrtorpedowiec portugalski.

— W mieście Stressa zebrali się reprezentanci Francji, Anglji i Włoch na narady polityczne.

— W Bukareszcie (Rumunja) zawieszono wykłady uniwersyteckie z powodu zaburzeń komunistycznych w których brali udział studenci.

— W Turcji spadł czerwony śnieg pokrywając około 100 mil kwadratowych warstwą grubości około jednego cala.

Zabobonni mieszkańcy okolicy ogarnięci zostali paniką.

Uczeni tłumaczą to zjawisko wielką ilością w powietrzu pyłów wulkanicznych, które zabarwiły śnieg.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— P. M. Musiałowski. — List pieniężny z prenumeratą pp. J. Kuffa i P. Kremera otrzymaliśmy; dziękujemy.

— P. Teofila Wagner. — Czek podjęliśmy w banku; dziękujemy.

— P. Jan Orłowski. — „Lud" wysyłamy; prenumeratę opłaca się z góry, a nie z dołu.

— P. Fr. Karolczak. — „Lud" wysyłamy regularnie; widocznie poczta zaniedbuje doręczać „Ludu". Kwit wpłaty zwracamy. Starczyło podać tylko numer kwitu.

OD REDAKCJI

Następny numer „Ludu" z powodu uroczystości Wielkanocnych ukaże się w przyszły wtorek.

* * *

— Ks. Redaktor wyjechał na kilka dni do Campo Largo; zastępował go będzie w czasie nieobecności p. redaktor Wincenty Flenik.

TOW. ŚPIEWACZE IM. ŚW. STANISŁAWA W KURYTYBIE

Podaje się do wiadomości wszystkim członkom i członkiniom Tow. Śpiewaczego im. Św. Stanisława i organizacjom polskim, że w dniu 28 marca 1935 r., na rocznem Walnem Zebraniu wybrano Zarząd na rok 1935 — 1936, składający się z następujących osób:

Prezes—p. Józef Urban; wice-prezes — p. Nikodem Majczak; I sekretarz — p. Czesław Kozłowski; II sekretarz — p. Franciszek Cionek; Sekretarz—p. Adam Trojan; I Bibljotekarz p. Władysław Kulec; II bibljotekarz—pani Konstancja Kęsikowska; Kierownik Zespołu — pani Helena Skalska; Kierownik Propagandowy — p. Antoni Ołdakowski; Komisja Rewizyjna — p. p. J. Faucz, Franciszek Lachowski, Porat; Dyrygient—p. Juljan Zaczkowski; Poborca — panna Zofia Sikorska.

Za Zarząd
Czesław Kozłowski—I. sekretarz

OD REKI

Kilka dni temu, ukazał się na rynku księgarskim w Kurytybie podręcznik, którym warto się zainteresować. Jest to »1-o Livro de Leitura« napisany dla szkół brazylijskich przez prof. Leonidasa de Loyolę. Okazowy egzemplarz tej książki przesłał Redakcji »Ludu« sam Autor za łaskawem pośrednictwem p. profesora Modesta N. Falarza.

Podręcznik p. Loyoli, jak stwierdza zresztą stary pedagog, p. prof. Falarz jest znakomicie opracowany i świetnie dostosowany do wieku dziecka; stąd gorąco ze wszechmiar polecenia. Ale to jeszcze nie wszystkie zalety tej książki.

Autor, opracowując podręcznik przedewszystkiem dla szkół parafiskich, dla dzieci emigrantów z Europy, nie zapomniał poświęcić dla każdej narodowości, której synowie przyczynili się do rozkwitu Stanu, kilku słów uznania. Na str. 61-ej podręcznika znajdujemy ustęp zatytułowany »O lavrador Polaco«.

»Wysoki, silny, barczysty, Anastazy jest rolnikiem polskim, który posiada gospodarstwo w dzielnicy Mercez. Opalony przez słońce, pełen sił i zdrowia wesoły i zadowolony, nie zmarnuje ani jednego dnia bez pracy na roli.

Gdy ukazują się pierwsze promienie słońca, Anastazy już jest na nogach, rznie sieczkę dla bydła i koni, sypie kukurydzę dla kur, rzuca liście kapusty dla królików.

Gospodarstwo polaka jest to jakby mały świat! . . .

. . . . . .

Anastazy ma na wszystko czas. Troszczy się o zasiewy, stara się o zwierzęta, oczyszcza sad, upiększa ogród.

Polak żyje, śpiewając.

Wszystko w jego domu jest zrobione z gorliwością i dokładnością. Żyje on spokojny, ponieważ, będąc pracowitym, wie, że ziemia nie odmówi mu obfitości i dostatku.

Oszczędny i gospodarny Anastazy posiada już sporo oszczędności, jednakże mimo to nie przestaje pracować, starając się zawsze, ażeby jeszcze więcej ulepszyć swe gospodarstwo«.

Piękna to charakterystyka rolnika polskiego.

Razi nas jedynie użycie słowa »polaco« zamiast poprawniejszego i ogólnie przyjętego wyrażenia »polonez«; tak samo lepiej by było wziąść typ polaka z takiej miejscowości jak: Nova Polonja, lub Abranches, jako wybitnie mających charakter polski.

Bardzo bylibyśmy wdzięczni Szan. Autorowi, który tyle sympatji okazuje rolnikowi polskiemu, ażeby przy następnych wydaniach tej cennej pracy uwzględnił te drobne poprawki. P.

Na nagrobek

ś. p. Józefa Stańczewskiego
złożyli (Lista VI):

Michał Usik	10$000
Stanisław Bęben	10$000
Przew Ks. Józef Kiełczewski	10$000
Józef Kopciuszyński	10$000
Z poprzednich list	545$000
	585$000

Skarbnik **St. Józef Papugnée.**

UROCZYSTY OBCHÓD ŚWIĘTA 3 GO MAJA

urządzany staraniem organizacyj polskich w Kurytybie: dnia 3. maja o godz. 10-tej rano solenne Nabożeństwo w kościele Św. Stanisława.

O godz. 20 tej minut. 15 Uroczysta Akademja w Związku Polskim. Wstęp na Akademję bezpłatny.

Szczegóły w programach.

Wielka Zabawa Taneczna

Zarząd Związku Polskiego w Kurytybie zaprasza wszystkich członków na zabawę taneczną, która się odbędzie w dniu 21-go kwietnia b. r. w sali własnej.

Początek o godzinie 9-ej wieczorem.

Sekretarz **Stefan Dobrzański.**

Ks. Józef J. Góral

WSPOMNIENIA Z DAWNYCH LAT

KALWARJA

Miasto Jerozolima spoczywa na kilku wzgórzach. Poznaliśmy już wzgórze (górę) Morja, na którem obecnie znajdują się dwa meczety tureckie: Omara i El-Absa. Z okazji męki i śmierci Pana Jezusa w Wielki Piątek na Kalwarji chciałbym dziś podać kilka szczegółów o tej pamiętnej górze Kalwarji.

Nazwa Kalwarji, oznacza w języku łacińskim czaszkę czyli trupią głowę, bo ta góra miała kształt podobny do czaszki ludzkiej. Z języka hebrajskiego nazwano ją także Golgotą. Na niej tracono zbrodniarzy i na jej stokach ich grzebano.

GRÓB ADAMA

Według bardzo dawnej tradycji miał nasz praojciec Adam, po wypędzeniu z raju w okolicach Jerolimy mieszkać, gdzie i po śmierci został pogrzebanym. Głowę jego miano później pogrzebać na tej górze i dlatego nazwano ją Kalwarją czyli górą trupiej głowy. Tu więc czekał pierwszy rodzic rodu ludzkiego przeszło trzy tysiące lat na Odkupienie, żeby najświętsza Krew Boga-Człowieka zmyła jego grzech.

O tem podaniu wspominają Ojcowie i pisarze kościelni już w pierwszych wiekach po Chrystusie. Między innymi pisze św. Bazyli: »Przechowuje się w Kościele tradycja, jakoby Adam, wypędzony z raju, zamieszkał w Judei i tam spełnił wydany na siebie wyrok, to jest umarł; że Noe, znając miejsce jego grobu, przechowywał był w Arce jego głowę i pogrzebał ją potem na miejscu zwanem Cranion, to jest Kalwarja; że wreszcie tradycja ta sięga Noego, potwierdziła się i upowszechniła się tem bardziej, gdy Pan Jezus ukrzyżowanym został na Kalwarji, jakoby dla zwyciężenia śmierci w samym jej zawiązku«.

Na stokach Kalwarji znajduje się Kaplica Adama; ma to być miejsce, w którem Noe pogrzebał głowę ojca rodu ludzkiego.

Za czasów Pana Jezusa znajdowała się góra Kalwaryjska poza miastem Jerozolimy. Dopiero w późniejszych latach włączono ją do miasta.

KOŚCIÓŁ GROBU CHRYSTUSOWEGO

Nad Kalwarją, grobem Chrystusowym i innemi kaplicami, do nich przybudowanemi, wystawił wielki kościół, bazylikę cesarz Konstanty Wielki, syn św. Heleny — jak pisze historyk Kościoła, Euzebjusz, biskup z Cezarei. Budowa tej wspaniałej świątyni trwała 9 lat (326—335). Wspomniany biskup był obecnym na uroczystościach jej poświęcenia, które obchodzono przez 8 dni wśród wielkiej okazałości i przepychu.

Kościół Grobu Chrystusowego był w następnych wiekach kilka razy burzony wśród różnych wojen, które staczano o zdobycie miasta świętego, Jerozolimy. Stąd też łatwo można się domyśleć, że niema on właściwego stylu. Na zewnątrz jest otoczony różnemi domami i klasztorami, że się widzi tylko bramę wchodową, dach i kopułę. Wewnątrz zaś można dopatrzeć się w budowie mieszaniny różnych stylów jak bizantyńskiego, romańskiego, który krzyżowcy przynieśli z Zachodu i arabskiego. Pierwotnie był kościół grobu Chrystusowego zbudowany we formie krzyża, lecz przez przybudówki różnych kaplic kształt ów wyraźnie się nie przedstawia.

Nas chrześcijan, katolików interesują dwie największe świętości znajdujące się w tym kościele: Kalwarja, gdzie Pan Jezus za nas na Krzyżu cierpiał i umarł, i Jego Grób, w którym Go po śmierci złożono a z którego dnia trzeciego chwalebnie zmartwychwstał.

KALWARJA

Gdy się wchodzi do kościoła widzi się po prawej stronie górę Kalwaryjską, wznoszącą się 4 metry i 70 cmt. nad posadzką kościelną. Jest ona zabudowana różnemi kaplicami, które zrobiono w niej, w skale a niektóre znajdują się na jej szczycie. Z dwóch stron prowadzą na Kalwarję schody, składające się z 18 stopni: z południowej, zaraz od bramy kościelnej (należą do Ojców Franciszkanów) i z północnej strony (są własnością schizmatyckich Greków). Wierzchołek Kalwarji jest obecnie równy, bo św. Helena kazała ściosać skałę, zostawiając tylko miejsce nietknięte, w którem stał krzyż. W sztuczny zaś sposób, w późniejszych czasach, przez przybudowę łuków i sklepień dolnych kaplic, został wierzchołek góry znacznie powiększony, rozszerzony. Wynosi on obecnie 13 metrów szerokości od południa na północ a 15 długości od wschodu na zachód.

Na wierzchołku góry kalwaryjskiej naznaczono pamiątkowe miejsca, uświęcone cierpieniem Pana Jezusa, rozetą (gwiazdką) na marmurowej posadzce, albo ołtarzem. Na miejscu, gdzie Zbawiciel był z szat obnażony i żółcią napawany (stacja X), znajduje się wielka, kolorowa rozeta. A miejsce, w którem Pana Jezusa przybito do krzyża (stacja XI), oznaczono mozaikowym kwadratem, nad którym zbudowano ołtarz Ukrzyżowania. Obraz znajdący się w tym ołtarzu przypomina nam bolesną scenę ukrzyżowania Pana Jezusa. Pali się przed nim ustawicznie kilka lamp srebrnych, a kapłani odprawiają codziennie msze święte. I ja miałem to szczęście w tem miejscu, na Kalwarji, gdzie Pan Jezus był ukrzyżowany, odprawić mszę świętą pamiętnego dnia, w sobotę, 14 go września 1907 roku, w uroczystość Podwyższenia świętego Krzyża.

Obok ołtarza Ukrzyżowania, z prawej strony znajduje się mały ołtarzyk z białego marmuru, poświęcony Matce Boskiej Bolesnej. Tu stać miała Najśw. Marja Panna, gdy Jej Syn wisiał na krzyżu i gdy wyrzekł do Niej słowa: »Niewiasto, oto Syn Twój!« J. 19.

Za tym ołtarzem znajduje się miejsce, gdzie krzyż Pana Jezusa był zatknięty w skałę (stacja XII). Jest tam obecnie ołtarz, a pod jego mensą otwór na pół metra głęboki, wyłożony marmurem a przykryty srebrną blachą. Oto miejsce, w którem tkwił krzyż Zbawiciela. Nad mensą tegoż ołtarza umieszczono krzyż z wizerunkiem Pana Jezusa, naturalnej wielkości, twarzą zwrócony na Zachód, ku Europie.

W tej postawie umierał nasz kochany Zbawiciel na Krzyżu, na Kalwarji, przesyłając Swe ostatnie tchnienia i życzenia pogańskiej wówczas Europie, aby się nawróciła i Jego naukę przyjęła, bo Żydzi Nim wzgardzili i Go ukrzyżowali: »Przyszedł do własności a swoi Go nie przyjęli«. J. 1,11.

Nachylić trzeba się było głęboko, aby pod mensą ołtarza to święte miejsce, ów otwór w skale uczcić i ucałować. Wszyscy pielgrzymi czynili to z wielkiem rozrzewnieniem i wzruszeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

AMBASADY POLSKIE

Pierwsza ambasada polska powstała 10 lat temu w listopadzie 1924. Była to ambasada polska w Paryżu.

Równocześnie Ojciec św. zgodził się, by polskie poselstwo przy Watykanie zostało przemianowane na ambasadę. Trzecia polska ambasada została utworzona na wniosek Mussoliniego przy Kwirynale w czerwcu 1929 r. W listopadzie tegoż roku Polska wymieniła ambasady z Wielką Brytanją. W marcu 1930 roku poselstwo polskie w Waszyngtonie zostało przemianowane na ambasadę. W roku 1931 Polska ustanowiła ambasadę w Turcji, a w roku ubiegłym utworzono dwie ostatnie ambasady — w kwietniu ub. w Moskwie, oraz niedawno w Berlinie.

Polskie amabasady, w liczbie ośmiu są obsadzone obecnie następująco: ambasadorem w Paryżu jest p. Alfred Chłapowski (od roku 1924) ambasadorem przy Kwirynale jest p. Alfred Wysocki (od 1933,) ambasadorem w Waszyngtonie jest p. Stanisław Patek (od 1933 r.) ambasadorem w Turcji jest Jerzy Potocki (od r. 1933), ambasadorem w Moskwie jest p. Juljusz Łukasiewicz (od kwietnia ub r.), ambasadorem w Londynie jest p. Edward Raczyński (odniedawna) i wreszcie p. Józef Lipski, mianowany również w ostatnich tygodniach ub. r. pierwszym ambasadorem polskim w Rzeszy.

PRZEZ DZIESIĘĆ MINUT BEZ SERCA

Z Moskwy donoszą, że profesor Smirnow przeprowadził onegdaj cudowną operację chirurgiczną.

Przyniesiono do niego konającego marynarza, który podczas bójki został pchnięty sztyletem w serce. Profesor wyjął serce z piersi marynarza i zastąpił je sztucznym organem gumowym, poruszanym małym motorkiem elektrycznym. Po upływie 1 godziny i 40 minut, Smirnow włożył zpowrotem pozszywane serce do piersi pacjenta i włączył je do arteryj krwionośnych. Powoli serce podjęło swą normalną pracę i obecnie marynarz wraca do zdrowia.

— Wstańże waszmość!

Powstał i kłaniał się zmieszany i nieswój.

Na miejsce wyznaczone przed biskupem szedł jak podpiły i patrzał niepewny, zalękniony, jak gdyby co chwila oczekiwał odwołania, tak dalece niedowierzał swemu szczęściu.

Ewa trochę zaniepokojona, a trochę rozdrażniona jego zachowaniem się, szepnęła:

— Uspokój się waszmość.

— Szczęście mnie rozpiera, — odrzekł półgłosem.

— Cicho! — spojrzała mu w oczy zarumieniona.

Stanęli za pierwszą parą. Ksiądz biskup przeżegnał pierścionki, powstali wszyscy biesiadnicy, a biskup odmówił stosowną modlitwę, pokropił święconą wodą pierścionki i rzekł:

— Biorę wszystkich tu obecnych, prawowiernych katolików za świadków, jako odbyły się uroczyste zrękowiny, pobłogosławione przez święty Kościół katolicki... pomiędzy młodzieńcem Stanisławem Żółkiewskim, a dziewicą Reginą Herburtówną... Przystąpcie!

Podeszli, a biskup włożył im na palce zaręczynowe pierścionki. Usunąwszy się na bok, klęczeli, a biskup znów powtórzył poprzednią formułkę.

Adam i Ewa ukląkli, biskup włożył na palec Adama pierścionek, jednak przy wkładaniu na palec Ewy, dziwnym trafem pierścionek upadł na dywan i potoczył się do Adama, który podniósł go i podał biskupowi.

Ewa lekko pobladła, widząc w tem zły znak, również i ci z gości, którzy to spostrzegli na chwilkę spochmurnieli, zaś Adam winił w duszy niezręczność biskupa, który przemówił:

— Dwóch zacnych rycerzy łączy się dzisiaj z dwoma, zacnemi, senatorskiego rodu dziewicami, przez te uroczyste zrękowiny, a jako święty Kościół katolicki błogosławi to przerzeczenie małżeństwa, tak pobłogosławi i przystępujących do świętego sakramentu.

— Amen! — rzekli obecni.

Muzyka zagrała fanfarę, a obydwie pary podeszły do króla i królowej. Pobłogosławili ich krótkiemi a serdecznemi słowami i dopuścili do ucałowania rąk.

Następnie Stanisław z Reginą poszli po błogosławieństwo do pani Katarzyny Herburtowej, matki. Ewa ze ściśnionem sercem pomyślała, że niema tu jej matki, zaś Adam czuł brak ojca. Oboje skierowali się ku sali, wtem Ewa szepnęła:

— Do pana Zamojskiego!

Przystąpili, prosząc o błogosławieństwo, a on rzekł:

— Niech was Bóg błogosławi, i oby wam wszystko w życiu szło tak spokojnie, jak tego wam życzę. Na pamiątkę tej chwili i na dobrą wróżbę, tobie piękna wojewodzianko, coś skrusyła pęta barbarzyńskiej opieki, ofiaruję naszyjnik, — pacholik podał mu kosztowny złoty łańcuch, gęsto osadzany drogiemi kamieniami, który on wręczył Ewie i mówił: — życzę ci, byś w życiu innych pęt nie zaznała prócz pierścieni, naszyjników i naręczników... a ty, dzielny żołnierzu, przyjm szablę; byś zawsze równie ochotnie i szczęśliwie bronił Ojczyzny, króla i swojej ukochanej.

Pacholik podał szablę z kosztowną rękojeścią i pochwą, którą Adam na chwilę wziął w rękę i oddał pacholikowi do potrzymania.

Zamojski ucałował czoło wojewodzianki i uścisnął rękę Adama.

Następnie ukląkli przed Zamojskim Stanisław i Regina. Po krótkiem przemówieniu, jako opiekun i zastępca zmarłego ojca, Jakóba Herburta, obdarował Zamojski Reginę wsią rozległą, zaś Stanisławowi dał dwa pyszne konie hussarskie i kosztowną buławę rotmistrzowską.

Dopiero teraz przystąpili do młodych par inni biesiadnicy. Składano im życzenia i jako był zwyczaj, podarunki rozmaite, które umieszczano na tacach ustawionych na dwóch stolikach. Wśród matek, mających córki na wydaniu, były i takie, które zazdrościły, pocieszały się jednak tem, że ani jeden, ani drugi Żółkiewski nie byli głośni z majątku, pozycji i niezwykłych zasług.

Ewę rozczuliły te życzenia, uściski, pocałunki, nie spodziewała się znaleźć tylu życzliwych i przyjaciół, ile razy jednak wspomniała spadnięcie pierścionka zaręczynowego, cień smutku padał na jej twarz ożywioną.

Pani Łaska zauważyła to, a domyśliwszy się przyczyny, rzekła z uśmiechem:

— Prawdziwa Litwinka z ciebie, kochana wojewodzianko.

— Czy dlatego, że tam się urodziłam?

Żółkiewskim, upatrz sposobną chwilę i rzekniesz mu: miłuję wojewodziankę, i zdaje mi się, że ona nie jest mi przeciwna...

— Kiedyż ja nie wiem nic o tem.

— Nie przerywaj mi... nie jest mi przeciwna. Królowa zastępuje jej matkę, niechże pan kanclerz spyta najmiłościwszą panią, czy pozwoli mi starać się o rękę wojewodzianki.

— Nie będę śmiał mówić o mem miłowaniu takiemu dygnitarzowi, potentatowi, wyśmieje mnie, wydrwi...

— Więc nie miłujesz... gotów byłeś na męki i katusze, a wzdragasz się przed rozmową? — zaśmiała się drwiąco.

— Ale co innego katusze i spytki, a co innego iść ze sprawą sercową i to do kogo?

— Nie chcesz słuchać mej rady, — mówiła gniewnie, — nie słuchaj i cierp.

Zamojski, który nadchodził z boku, niezauważony przez nich, rzekł z uśmiechem:

— Cóż za spory gorące?!

Pani Łaska w tej chwili puściła ramię Adama i powiedziała:

— Radzę panu Żółkiewskiemu, ażeby w swej serdecznej niedoli udał się o pomoc do jaśnie wielmożnego pana kanclerza, a ten odważny rycerz boi się, — zaśmiała się nerwowo, — może teraz się ośmieli... ja wracam do towarzyszki.

Zamojski za dobrze znał dwór, ażeby nie wiedział, że pani krajczyna jest echem królowej i jej prawą ręką. Zdziwiony tą zażyłością Adama z panią Łaską, spytał uprzejmie:

— Jakiej to pomocy żądasz waszmość odemnie?

Adam, dotychczas nieśmiały i zmieszany, nagle nabrał odwagi tonącego i rzekł:

— Jaśnie wielmożny panie kanclerzu! Sprawa, o której wspomniała pani krajczyna dobrodziejka, jest taka...

— Chodźmy.. opowiesz mi po drodze.

— Ja miłuję nad życie wojewodziankę Ewę Dowojnównę...

Zamojski spojrzał bacznie na niego i rzekł z uśmiechem:

— Ładna i miła... dobry wybór zrobiłeś, cóż dalej?

— Zdaje mi się, że ona nie jest mi przeciwna, — mówił mniej pewnym głosem, — najjaśniejsza pani zastępuje jej matkę... racz tedy, jaśnie wielmożny panie kanclerzu, spytać królowej, czy pozwoli mi starać się o rękę wojewodzianki, — odetchnął głęboko, i chociaż się miało ku zachodowi słońca i upału nie było, pot perlisty wystąpił mu na czoło.

— Więc to taka sprawa, — mówił zwolna Zamojski, domyślając się, że tu idzie o jakąś tajemnicę dworską, — kiedyż waszmość poznałeś wojewodziankę?

— Dwa razy przy kniaziu Prozorowskim... następnie konno jej towarzyszył na przejażdżce.

— Sam?

— Nie. W kolebce była pani Łaska, prócz tego była panna Herburtówna i brat mój Stanisław.

— A... rozumiem, — uśmiechnął się na wzmiankę o Reginie i o protekcji krajczyny, — cóż dalej?

— I dzisiaj krótko rozmawiałem.

— Gdzie spotkałeś panią krajczynę?

— Na ławce, w ogrodzie.

— Podszedłeś do niej?

— Tak jest, bo przypadkiem upadła jej chusteczka.

— I ona pierwsza odezwała się do ciebie?

— Ona.

— Zastanowię się nad tą sprawą... a jeśli będę mógł, nie omieszkam ci pomódz, — skinął mu głową na pożegnanie.

Więc to życzenie królowej, rozmyślał, ta przejażdżka, to jej pomysł; ta krajczyna rozmawia z jej polecenia; widocznie chce tego małżeństwa... Ale dlaczego?.. Adama prawie nie zna, nie zależy jej na nim... zatem wojewodzianka.

Spostrzegł Reginę bawiącą się w gronie młodzieży, skinął na nią i rzekł z uśmiechem:

— Ładnie, Reginko, urządzać wycieczki w tajemnicy?

— Nie wiedziałam, że on będzie, i jak tylko przyjechałam, powiedziałam pani matce.

— To dobrze... a wojewodzianka miłuje Adama?

— Nie wiem... nie wyznała mi.

— Czy ona bywa często u ciebie?

— Nie bardzo... ona teraz w łaskach u królowej. Najmiłościwsza pani często ją wzywa i wojewodzianka musi jej wszystko opowiadać.

— Cóż takiego?

— Co robiła, kogo widziała, a zwłaszcza o swych posłuchaniach u króla jegomości.

— Tak?... Idź, baw się Reginko, teraz kolej na ciebie.

Obuwie

dla

Mężczyzn i chłopców.

NOWY WYBÓR.
PO CENACH FABRYKI.

SKŁAD

CHAPELARIA VENUS

Rua Quinze, esq. Dr.Muricy

ZAKUPUJCIE ZANIM SIĘ WYRÓB SKOŃCZY.

„A VENCEDORA"

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.
Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
FRANCISZEK LACHOWSKI.
Curityba -- Rua Cabral N 451 — Curityba

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI
na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILJONÓW

Główna Siedziba w Paryżu

Brazylja: FILJE: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curityba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
Agencje: Araraquara — Barretos — Botucatú — Cexias — Espirito Santo do Pinhal — Jahù — Mocóca — Ourinhos — Paranaguá — Ponta Grossa — Ribeirão Preto — Rio Preto — São Carlos — S. José do Rio Pardo — S. Manoel.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.
URUGUAY: Montevideo.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ na mocy nowych ustaw Kontroli Banków kupuje banknoty w jakiejkolwiek walucie i w jakiejkolwiek sumie z wyjątkiem złotych pezów urugujskich, która to waluta podlega zastrzeżeniom w Urugwaju.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ jest upoważniony do wydawania czeków, lub zleceń wypłaty listownie, lub telegraficznie w jakiejkolwiek sumie i monecie do wszystkich miejscowości zagranicznych.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ otrzymuje depozyty do podjęcia w każdej chwili z zawiadomieniem, lub na czas określany, dają odpodnie procenta.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ uprasza Sz. Klientelę, ażeby zechciała porozumieć się w sprawie jakiejkolwiek operacyj, adresując wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Sklep
Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURYTYBA

Casa Suissa

Zakład Zegarmistrzowski i skład towarów złotniczych

Alberto Schoneweg

Rua São Francisco 211 — Curityba, Paraná — Telefon 1081

Posiada największy wybór w zegarkach, zegarach i łańcuszkach; ozdoby brylantowe, obrączki ślubne, broszki, kolczyki, naszyjniki i t. p.

OKULARY I CWIKIERY.

Puzderka i wiele innych towarów na prezenta.

Naprawia się zegarki i biżuterje pod gwarancją

OKAZJA!

ZA 300$000 ALKIER ZIEMI!

Sprzeda się 25 alkirów dobrej ziemi składającej się z lasu, kapoeiry i pastwiska w miejscowości **Turvo Quarteirão de São Bento**, między **Rio Negro** a **Lapą**, oddalonej o 18 klm. tak od **Lapy** jak i **Rio Negro**. Obok tej ziemi znajdują się dwa tartaki, gdzie można sprzedać korzystnie produkty rolne. Ziemia jest urodzajna i częściowo ogrodzona. Znajdują się na niej drzewa pinjorowe, imbujowe i inne oraz woda, paiol i t. p.

Sprzeda się również 6 alkierów dobrej ziemi z lasem w miejscowości **Cascata** oddalonej o 1 kilometr od **Lapy** z której można sprzedawać drzewo do palenia na stacji.

Zgłaszać się u właściciela:
Alfredo de Paula Ribas — Rua Dr. Manoel Pedro — **Lapa** — Parana.

AGUA TONICA — GUARANÁ: RÓŻNE GAZOZY — WODA STOŁOWA
Marki **CRUZEIRO**
Napoje te są przyjemne i czyste i dlatego niezrównanie nadają się znakomicie na lato. — **Do nabycia wszędzie.** — Można zamawiać przez telefon 495 i 751.

KREM DO ZĘBÓW
»POLONUS«
(polski wyrób) bieli zęby i usuwa kamień nazębny. — Żądać wszędzie:
»Creme dental POLONUS«.

Tutki 100 sztuk — 700 rs.
Nożyki, żyletki, pasty do zębów, polski chmiel, mydła toalewe, lampki elektryczne po 3$500 i 1$800.
CHARUTARIA LIBERTY
Praça Tiradentes 305.
HURT DETAL

Już wiem, uśmiechnął się, idzie o spokój Anny... no i króla. Nie bierze zasłużony, lecz szczęśliwy, sprawdziło się przysłowie. Milszy mi jednak spokój króla i Anny, aniżeli dygnitarstwo wojewodzianki, a jeśli oboje się miłują, tem lepiej dla nich.

Szedł do królowej, która rozmawiała z panią Firlejową.

— Najjaśniejsza pani, czy pozwolisz na krótkie posłuchanie... jeśli zbytnio nie przeszkadzam.

— Dla ciebie, panie kanclerzu, zawsze mam czas, — mówiła uprzejmie.

Pani Firlejowa odeszła, a Zamojski zaczął:

— Dziś naznaczył mi los rolę dziewosłęba, — uśmiechnął się, — zaledwie skojarzyłem jedną parę, aliści i druga się znalazła dziwnie podobna do pierwszej.

— Jakże to?

— On jest również żołnierzem... a ona także senatorskiego rodu. On, Adam Żółkiewski, ona, Ewa Dowojnówna.

Anna zaromieniła się, z wdzięcznością pomyślała o krajczynie i spytała:

— Cóż mogę uczynić?

— Wasza królewska mość jesteś matką całego narodu, a już co do wojewodzianki, zastępujesz rodzoną jej matkę i mój protegowany błaga ciebie, najjaśniejsza pani, o pozwolenie starania się o rękę wojewodzianki.

— A ona wie o jego miłowaniu?

— To jest tajemnicą.

— Wpierw tedy rozmówię się z wojewodzianką, zanim dam odpowiedź.

— Czy mam zaczekać?--spytał Zamojski.

— Nie... chcę z nią być sam na sam, ażeby ją wymiarkować.

Po pewnym czasie nadeszła wojewodzianka, a królowa przemówiła łaskawie:

— Mam dla ciebie nowinę, jak sądzę, przyjemną.

— Słucham, najjaśniejsza pani.

— Przed chwilą, pan kanclerz Zamojski, prosił mnie, jako że ci zastępuję matkę, o rękę twoją dla Adama Żółkiewskiego.

Ognie uderzyły na dziewczynę i odezwała się z pewnem zaleknieniem:

— Już?... Tak prędko?... A pani matka?

— Napiszę do niej i jestem pewna, że zgodzi się na to, co postanowiłam, — rzekła dość surowo.

— Nie wątpię, najjaśniejsza pani, tylko, że tak nagle...

— Wszak już z tobą rozmawiałam w tej sprawie i zgodziłaś się na zrękowiny... a ślub będzie u was, u twej matki. Cóż ty na to?

— Bardzo wdzięczna jestem waszej królewskiej mości za okazaną mi łaskę.

— Idź i przebierz się. Dziś przy wieczerzy odbędą się zrękowiny.

Wieczorem, w sali rycerskie oświetlonej, zasiedli goście do wieczerzy i na życzenie króla, panowie siedzieli obok pań. Marszałek wyznaczył miejsce Stanisławowi obok Reginy, a Adamowi obok Ewy, która była dosyć chmurna i niespokojna.

— Wojewodzianko, cóż złego uczyniłem, że nawet nie spojrzysz?

— Czy mówiłeś waszmość z panią krajczyną?

— Tak jest i odesłała mnie do pana Zamojskiego, ażeby prosił najmiłościwszą panią o pozwolenie dla mnie starania się o twą rękę.

— I cóż dalej?

— Nie wiem... Pan Zamojski obiecał wysłuchać mej prośby, ale dosyć chłodno.

Ewa uśmiechnęła się na myśl, jaką minę będzie miał Adam, gdy nagle posłyszy dzisiaj o zrękowinach i rozbawiona stała się łaskawsza dla niego.

W tym czasie królowa, upatrzywszy stosowną chwilę, zwróciła się do męża z uśmiechem, śledząc z pod oka wyraz jego twarzy:

— Posłam za przykładem waszej królewskiej mości i zapragnęłam także uszczęśliwić dwoje młodych ludzi.

— To mnie cieszy, — uśmiechnął się król Stefan, — im więcej szczęśliwych ludzi, tem lepiej na świecie.

— I nawet nie spytasz się, kto taki?

— Jestem pewny, że wasza królewska mość wybrałaś ludzi godnych twej łaski, ale ponieważ i ja wziąłbym w tem chętnie udział, zechciej mnie objaśnić, kto są ci młodzi, i w jaki sposób mają zostać szczęśliwymi?

— On nazywa się Żółkiewski Adam...

— Znam go, to dobry żołnierz, a ostatnio goniec mój na dwór waszej królewskiej mości.

— Zaś ona... wojewodzianka Ewa

Dowojnówna, — nie spuszczała oczu z twarzy męża.

— Ona? — zdziwił się, — ona? — powtórzył, — ależ to dziecko prawie?

— Ma dwadzieścia lat, sama pora dla niej.

— I czyż ona go miłuje? — mówił z wielkiem niedowierzaniem, — ledwie raz, a może dwa razy, widzieli się ze sobą.

Wasza królewska mość, niedokładnie jesteś poinformowany, — powiedziała chmurna, — widywali się częściej, zresztą wybadałam ją i zgodziła się chętnie.

— Ha, tem lepiej, będzie miała opiekę i obronę przed Worońcami, którym nie dowierzam.

— Jeśli król jegomość nic nie masz przeciw temu... powiem marszałkowi, ażeby ogłosił ich zrękowiny.

— O nie, jeśli ja ogłoszę zrękowiny pierwszej pary, byłoby przykro wojewodziance i młodszemu Żółkiewskiemu, że ich pominąłem.

— Będę wdzięczna, gdy raczysz i o nich wspomnieć, — zależało bowiem Annie, ażeby król sam powiedział publicznie o zrękowinach wojewodzianki.

Za chwilę z rozporządzenia królowej, wniesiono na tacy pierścionki zaręczynowe, dla Reginy i Ewy od królowej, dla Stanisława i Adama od króla. Zakrytę tę tacę postanowiono przed biskupem Starozrebskim, który wiedział już o przeznaczeniu pierścionków.

Wszyscy goście z pewnem zaciekawieniem czekali chwili zrękowin Stanisława i Reginy, o których było głośno i wiadomo, gdy tylko niewiele osób wiedziało o Ewie i Adamie.

To oczekiwanie odbiło się na zachowaniu się gości, umilkły głośniejsze rozmowy, spoglądano często w stronę Reginy, która rumieniła się, domyślając się powodu tych znaczących spojrzeń.

Nareszcie marszałek dworu oznajmił, że najjaśniejszy pan raczy przemówić.

Wśród wielkiej ciszy zaczął król dźwięcznym głosem:

— Gdy Mars spoczywa na laurach wojennych, zaczyna się panowanie wszechwładnej Venus. Ona to, posługując się Kupidynem, rani jego strzałami tych wojowników, których sroga wojna oszczędziła. I oto w naszych czasach padło ofiarą śmiertelnych strzał Kupidyna dwóch zacnych rycerzy...

Gdy król wymówił słowo »dwóch«, oczy obecnych zaczęły szybko a bacznie szukać drugiego rycerza, wiedziano bowiem tylko o Stanisławie. Zbyt gorące rumieńce Ewy, zdradziły bieglejszym dworakom tajemnicę.

— Podstępny Kupidyn, z rozkazu Venus, strzały swe niechybne powierzył dwom zacnym a pięknym dziewkom... pannie Reginie Herburtównej i pannie Ewie Dowojnównej. Cóż dziwnego, że dwaj mężni rycerze, Stanisław i Adam Żółkiewscy, którzy niepoślednio odznaczyli się w potrzebie gdańskiej, padli śmiertelnie ranni. Nie płaczmy ich jednak, — uśmiechnął się król, — lecz radujmy się ich szczęściem. Niech żyją pary młode!

— Vivat! Niech żyją! — zawołano z ogromną ochotą.

— A jako wszystko, — kończył król, — od Pana Boga poczynać należy, — zechciej, przewielebny księże biskupie, — zwrócił się do Starozrebskiego, — pobłogosławić je zrękowiny.

Biskup wstał od stołu, jedno pacholę królowej trzymało tacę z odsłoniętemi pierścionkami, drugie wniosło święconą wodę. Dwie pary mające się zaręczyć, bez żadnej asysty stanęły przed biskupem.

Gdy król zaczął był swą mowę, Adam, wiedząc, że idzie o Stanisława i Reginę, nachylił się do Ewy i szepnął:

— Jacyż oni szczęśliwi!

— Cicho, nie przeszkadzaj waszmość, — odszepnęła Ewa uśmiechnięta.

Nagle padło słowo królewskie »dwóch«, Adam spojrzał po całem towarzystwie z wielką ciekawością, co pobudziło Ewę do wesołości pustej; wiem posłyszał nazwisko »Dowojnówna« zbladł, poczerwieniał i zawisł cały na ustach króla, a gdy on wymówił jego imię i nazwisko, powiedział półgłosem:

— Na Boga! Czy dobrze słyszę? — miał niezmierną ochotę paść do nóg Ewie i szepnął gorąco:

— Moja! ty... moja!

— Cicho! — upomniała go Ewa rozrzewniona jego wzruszeniem.

Gdy goście zawołali: »vivat«, wojewodzianka idąc za przykładem Reginy, wstała i kłaniała się uprzejmie, lecz Adam nie spostrzegł się i patrzał zdumiony przed siebie, dopiero Ewa szepnęła:

Nareszcie życzenia Wasze mogą być spełnione!

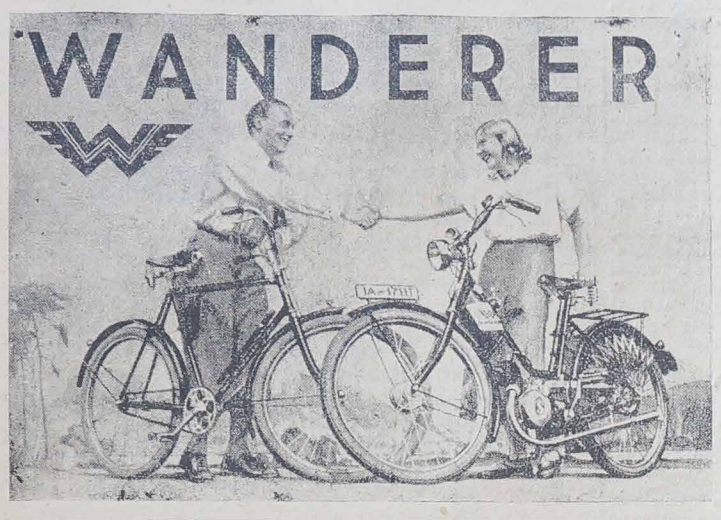

Znane od lat na całej kuli ziemskiej niemieckie

ROWERY „WANDERER"

Otrzymała w tych dniach

„Casa Nickel"

Rua Barão Rio Branco 122, Telefon Nr. 695

Tam-że są do nabycia części składowe do rowerów, oraz opony i kiszki i wszelkie artykuły gumowe słynnej marki

„CONTINENTAL"

Polska pasta do zębów

Creme dental POLONUS

Usuwa nalot tytoniowy i kamień nazębny oraz wybiela zęby.
Do nabycia wszędzie.

PODARUNKI NA WIELKANOC

Wielki wybór dla dorosłych i dzieci, Czekolady na mleku, wyroby czekoladowe w formie jaj wielkanocnych, zajączków i innych figurek. Marcepany, czekolady orzechowe, czekoladki kremowe, ciasteczka francuskie oraz najrozmaitszego rodzaju pieczywa ma na składzie
Hey e Kellermann.
Rua José Bonifacio N. 110, Telefon 382

Nowości!

Otrzymaliśmy wielki wybór MATERJAŁÓW ZIMOWYCH, jak najrozmaitszych Kaszmirów i t. d.

AO MUNDO das CASEMIRAS
Ul. 15 de Novembro 129,
KURYTYBA
— ZAWSZE NOWOŚCI —

HURT — DETAL

Oryginalne polskie nasiona: Kapusty, sałaty, buraków, marchwi, kalafiorów, cebuli, brukwi, grochu. Sprzedaje na gramy.
FLORECKI — CURITIBA
Praça Tiradentes 305.

Baczność! Uwaga!

Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w wszelakich oprawach i cenach.

Obrazy religijne każdych rozmiarów — Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papiery jedwabne i inne rozmaitego koloru na choinkę oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, piórniki, cyrkle i t. d.

Korzystajcie z okazji!

Wszelka sprzedaż po cenach zniżonych.
Drukarnia, Introligatornia i Fabryka pieczątek gumowych oraz metalowych.
C. E. SCHULZ & COMP.
(dawniej Cezar Schulz)
Rua Barão do Serro Azul 66-72
Curityba, Estado do Paraná.

Polski krem do zębów

„Polonus"

pielęgnuje zęby, zabezpieczając je jednocześnie przed chorobami. »Creme dental **Polonus«** jest bardzo ekonomiczny w użyciu. Wyrób polski, żądać wszędzie

DLACZEGO PŁACISZ LOKATORNE?

Dlaczego nie jesteś właścicielem domu?

Za 5$000, 10$000, 20$000 miesięcznie, możesz nabyć własny dom w firmie

Empreza Constructora Universal Ltda,

która daje go swoim członkom. Pieniędzy swych nigdy nie stracisz.
Żądaj informacyj przy
Rua 15 de Novembro 384 — Kurytyba.

APTEKA „TIRADENTES"

Aptekarz: KUNO KLEEMANN
Kurytyba — Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptecznych, krajowych i zagranicznych, perfumerji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porad lekarskich.
MÓWI SIĘ I PO POLSKU.

Tiro de Guerra Nr. 19 Rio Branco

KOMUNIKAT

Na mocy regulaminu Związków »Tiro« włączonych do »D. G. T. G.« podajemy do wiadomości zainteresowanym, że przyjmuje się do zapisów w Sekretarjacie T. G. nową turmę kandydatów na rezerwistów 2-ej kategorji Wojska. Zapisy kończą się 30-go kwietnia r. b.

Zgłaszać się można w Kasarni Związku przy **Praça Santos Andrade**, wejście od ulicy Tibagy, w poniedziałki, środy i w piątki od 8-mej do 9-tej godziny wieczorem.

Kurytyba, 18 marca 1935.
Rubens Bittencourt, Skarbnik

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji.
Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.
Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.
Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

Kącik dla młodzieży

SERCE PRZEZ POCZTĘ

Referat Korespondencji Międzyszkolnej przy Wydziale Oświatowym C. Z. P. otrzymał od Poselstwa z Rio de Janeiro plik listów z Polski. Wszystkie listy były adresowane: Ameryka Południowa Brazylja Poselstwo Polskie (dla dzieci polskich).

Że listy doszły-uznanie należy się Poczcie brazylijskiej, na którą tak często słyszymy niesłuszne narzekania.

Żeby społeczeństwo polskie w Brazylji zainteresować korespondencją międzyszkolną, pozwalam sobie podać do wiadomości Czytelników treść jednego z przysłanych tą drogą listów:

Nieznana Koleżanko (lub Kolego) w Brazylji!

Dowiedziałam się na poranku muzycznym od p. Wandy Wermińskiej, że można napisać do Brazylji list, na który odpiszą mi polskie dzieci w Brazylji. Już chciałam korespondować z chłopcem lub dziewczynką polską, mieszkającą po za granicami Polski, a teraz właśnie zdarzyła się okazja.

Nie wiem czy ten list do Ciebie dojdzie, ale jeśli tak się stanie, odpisz mi, jak możesz najprędzej. Nazywam się Wacia, mam lat 12 i chodzę do czwartej klasy gimnazjalnej. Koleżanki nazywają mnie Wackiem, gdyż jestem bardzo żywa i prędka, jak chłopiec. Jestem dość wysoka (1 m. 56 cm), mam ciemnobronzowe, krótkie włosy i czarne oczy. Napisz mi jak wyglądasz, ile masz lat, a najlepiej przyślij mi swoją fotografję.

Nie wiem do kogo ten list trafi, jeżeli to będzie chłopiec, niech też do mnie napisze, a jeżeli dziewczynka to też zupełnie dobrze: mnie to zupełnie nie sprawia różnicy. Proszę Cię o jak najszybszą odpowiedź. W następnych listach jeżeli będziesz chciał (a) napiszę Ci o tem co Cię interesuje: o miastach, wsiach, Warszawie, Gdyni o wszystkiem co o tem wiem, aby Cię zaznajomić z Ojczyzną.

Wzamian za to będę chciała od Ciebie usłyszeć o Brazylji, którą chciałabym bardzo poznać i zwiedzić. Prócz tego napisz: jak dawno Twoi Rodzice wyjechali z Polski, czem się zajmują i czy masz brata lub siostrę. Moi Rodzice i ja wraz z bratem i siostrą mieszkamy w Warszawie, która jak wiesz, jest stolicą Polski. Mam młodszego o rok brata i starszą o trzy lata siostrę. Wszyscy zbieramy gorliwie znaczki pocztowe, więc prosiłabym Cię, jeżeli masz jakieś stare znaczki z Ameryki, to przyślij, a ja dam Ci wzamian za te znaczki europejskie. Ale już dosyć o tem.

W jakiej szkole uczysz się i jakie tam są wykładane przedmioty? Napisz mi o tem wszystkiem obszernie i prędko, gdyż ja też będę do Ciebie często i obszernie pisać. — Zasyłam Tobie pozdrowienia. Wacka.

P. S. Przyślij mi swój adres dokładny, aby następne listy były kierowane odrazu do Twego mieszkania.

Adres miłej korespondentki jest w posiadaniu Referatu. Ten list i sporo innych czeka na amatorów korespondencji. Prócz listów indywidualnych w posiadaniu Referatu jest sporo zbiorowych, pisanych przez młodzież całych klas lub drużyn harcerskich. Ten rodzaj korespondencji ma tę wyższość od indywidualnej, że w wymianie takiej zaciera się różnica poziomów. Na zbiorowy list młodzieży gimnazjalnej może śmiało odpowiedzieć dzieciarnia z naszej szkółki. Do listu zaś p. Wacławy trzeba już dobierać korespondenta lub korespondentkę. A może kto sam się zgłosi? Adres Referatu: Referat Korespondencji Międzyszkolnej Curitiba Caixa postal 412.

Harcm. Wacław Kulesza.
Kierownik Referatu.

Wieści z okolic Barro

(Rio Grande do Sul)

Barro, 30 marca 1935

Bardzo często podaje nasz »Lud« o różnych wypadkach po świecie; są to rzeczy bardzo ciekawe i każdy je z wielkiem zaciekawieniem przeczyta.

Otóż i u nas w okręgu Barro, a nawet i w Rio de Peixe i w pobliskich okolicach panuje posucha i upały; wody w rzekach powysychały i inwentarz domowy chudnie a nawet i często ginie, bo nie ma ani dostatecznej strawy ani napoju.

Na większe nieszczęście jeszcze i psy dostają wścieklizny, a potem napadają i kąsają ludzi i zwierzęta; u pewnego włocha w naszej tu okolicy wściekły pies pokąsał konia i krowę, u innego znów świnie i cielaka. Zdarzają się także często wypadki pokąszeń ludzi. Od 11-go do 28 marca b. r. zanotowano w naszej okolicy jakie 10 wypadków pokąszeń przez wściekłe psy. Nie wiadomo jak będzie dalej.

Proszę też bardzo Redakcji ażeby przysłała mi choć jeden elementarz o którym pisano w »Ludzie«, że można dostać za darmo. Są tu daleko w borach dwie ubogie rodziny polskie, które skarżyły się mi, że nie mają dla dzieci żadnego elementarza. Tak więc dla nich postanowiłem postarać się o elementarz i bardzo proszę Zarząd Oświaty, żeby dla tych rodzin wysłał dwa elementarze Promyka.

Pozdrawiam Szanowną Redakcję. Stanisław Lisiecki.

Companhia de Terras Norte do Paraná

DROGA AUTOMOBILOWA W OKOLICY LONDRINY.

ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziem. Komp. angielskiej Półn. Parany

Zapełniwszy prawie w całości pierwszą rezerwę zw. **Nova Viast**, gdzie ostatnie loty sprzedaje się po 500$000 za alkier, Kompanja zarezerwowała drugi obszar pod nazwą **Orle** dla kolonizacji polskiej.

Orle leży w odległości 12 kilm. od **Rolandji**, miasta centralnego ziem Komp., przyszłej stacji węzłowej, i 8 kilm. od **Arapongi** drugiej stacji kolejowej.

Orle leży w dorzeczu rzeki **Pirapó**, na wysokości 500 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: **peroba, cabriuva, pau d'alho, ceder, palmito** i wieloma innemi świadczącemi o urodzajności ziemi.

Każden lot ma drogę automobilową i wodę.

ORLE leżąc tak wysoko i nie posiadając bagien, nie może mieć malarji.

Loty od 5 alkrów w zwyż po cenie 400$000 za alkier gotówką lub na czteroletnie spłaty z doliczeniem 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału

Bliższych informacji udzielają:

COMPANHIA DE TERRAS DO PARANÁ
S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.
LONDRINA. Dyrekcja tejże Kompanji.
CAMBARÁ: Paraná Ignacy Szańkowski, główny agent tutejszej kolonizacji polskiej, który też wydaje bilety z **Cambará aż na Orle.**

Czego zakazuje ustawa o »Bezpieczeństwie Narodowem«

(Ciąg dalszy)

Działalność wywrotowa.

Art. 29 — Towarzystwa, któreby nabyły osobowość jednostki prawnej na podstawie fałszywej deklaracji jego celów, lub gdyby później po zarejestrowaniu się, przeszły do wykonywania czynności wywrotowych porządku politycznego, zostaną zawieszone przez rząd na czas 6 miesięcy, a równocześnie należy wnieść skargę sądową o rozwiązanie (Konstytucja art. 113 nr. 12).

Art. 30. — Zakazuje się istnienia partyj, związków centralnych, stowarzyszeń i komitetów wszelkiego gatunku, któreby dążyły za pomocą pogróżek i gwałtów do wywrócenia porządku politycznego lub społecznego.

§ jedyny.—Po dokonaniu zamknięcia siedziby, władza zakomunikuje natychmiast o fakcie sędziemu federalnemu wraz z wyłuszczeniem powodów, postępując następnie stosownie do paragrafów 2-go i 5-go artykułu 25.

Skasowanie uznania syndykatów

Art. 31. — Na mocy podania szefa Policji Dystryktu Federalnego, stanów lub Terytorjum, skierowanego poprzez ministra Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych skazuje się, aktem uzasadnionym i publicznym ministra Pracy, Przemysłu i Handlu, uznanie syndykatów i związków zawodowych, które popadły w jakikolwiek artykuł niniejszej ustawy lub w jakiejkolwiek formie wykonywały działalność wywrotową porządku politycznego lub społecznego.

Art. 32. — Funkcjonarjusz publiczny, cywilny, który zapisuje się jawnie lub tajemnie do partji, związku centralnego, stowarzyszenia lub komitetu, których istnienie jest zakazane art. 30 lub popełniłby jakiś z czynów określonych jako występek w niniejszej ustawie, będzie natychmiast, bez wpływu na skargę karną, jakaby w danym wypadku przysługiwała, usunięty ze sprawowania urzędu, przyczem wolno zwolnić go ze stanowiska na podstawie procesu dyscyplinarnego jeżliby nie znajdował się w warunkach paragrafu jedynego artykułu 169 Konstytucji Republiki. Funkcjonarjusz dożywotni może być usunięty tylko na mocy wyroku sądowego.

Art. 33. — Oficer sił zbrojnych Związku, któryby popełnił jakikolwiek z czynów określonych jako występek w niniejszej ustawie, lub zapisał się jawnie albo też potajemnie do partji, centrum, stowarzyszenia lub komitetu zakazanego w artykule 30, zostanie również usunięty ze stanowiska, dowództwa lub funkcji wojskowej, którą wykonuje, przyczem ministerjum publiczne powinno wszcząć skargę karną, jaka przysługuje w przeciągu 10 dni, licząc od chwili, gdy dowiedziało się o fakcie.

§ jedyny. — Rozporządzenie niniejszego artykułu ma zastosowanie do policji wojskowej.

Art. 34. — Bez wpływu na przysługującą skargę karną, oficer, któryby wpadł w kolizję w jakimkolwiek wypadku poprzedniego artykułu, staje się niezgodnym ze stanem oficerskim, w granicach paragrafu 1-go artykułu 165 Konstytucji Republiki, przyczem owa niezgodność powinna być ogłoszona przez Najwyższy Trybunał Wojskowy, przeprowadzając dochodzenie ustanowione w artykukule 38 niniejszej ustawy.

Art. 35. — Z powodu dyscypliny, zachowując w tem wszystkim co da się zastosować, tak w stosunku do oficerów wojsk lądowych, jak i morskich, przepis artykułu 351 i jego paragrafów dekretu nr. 19,040 z 19 grudnia 1929 r., oficerowie sił zbrojnych mogą być zawieszeni w swych funkcjach na czas do jednego roku, pobierając pobory zgodnie z ustawami będącemi w ważności. Środki te będą zastosowane na mocy dekretu.

§ jedyny. — Powyższe rozporządzenie zastosuje się do policji wojskowej na mocy władzy gubernatora w stanach a ministra Sprawiedliwości w Dystrykcie Federalnym i Terytorjach.

Art. 36. — Bez wpływu na skargę karną, któraby w danym wypadku przysługiwała, traci urząd profesor, któryby z katedry popełniał czyny określone jako występki w niniejszej ustawie, po udowodnieniu faktu w procesie administracyjnym, lub gdyby był dożywotni na mocy wyroku sądowego.

Rozdział V.

Art. 37. — Skreśloną zostanie naturalizacja przyzwolona lub dobrowolna tego, który wykonywałby działalność polityczną szkodliwą dla interesów narodowych.

§ 1. — Uważa się za działalność szkodliwą dla interesów narodowych przekroczenie któregokolwiek z artykułów niniejszej ustawy, bez wpływu na inne wypadki przewidziane w ustawodawstwie.

§ 2. — Postępowanie sądowe odbywać się będzie według artykułu 38 niniejszej ustawy. (C. d. n.)

Kilka słów o „święconem"

Niewiele już dni dzieli nas od świąt Wielkiejnocy, a dni te to dla gospodyń chyba w całem roku najpracowitsze, bo jakże tu doborowem jadłem nie zaznaczyć świąt tak radosnych, jakże po długim poście smacznem ciastem nie ucieszyć domowników. Toż nietylko dzieci, ale i starsi wyglądają święconego, każda więc gospodyni za punkt honoru sobie stawia, aby ono było jak najlepsze. Tradycja święconego jest bardzo, bardzo dawna, początek jej sięga pogańskich czasów, kiedy to wyprawiano uczty na powitanie wiosny. Pierwotne te uczty połączone z świętem chrześcijańskiem, przyjęły też chrześcijańskie znamiona, a że pokarmy w nich muszą być poświęcone, stąd powstała nazwa święconego. Święcone to największa troska gospodyni, boć tradycji odwiecznej trzeba zadość uczynić i święta mieć już spokojne, gdy się do gotowego tylko zabrać trzeba, albo i cnocie gościnności dogodzić.

Słusznie więc gospodynie krzątają się około przygotowania święconego, ale należałoby niejednej przypomnieć, żeby święconego nad możność nie urządzać, uszczerbku w domowym budżecie zbytniego nie robić, aby po dniach sutych świąt nie przyszła troska, nie dał się uczuć niedostatek. Czasy są ciężkie, do nich więc i wymagania swe zastosować należy. Zasadniczo święcone składa się z szynki, kiełbasy, cielęciny i ciasta. W miarę możności, dodaje się do tego (lub ujmuje) mięsiwa inne, czy też słodkie wytworniejsze ciasta. Konieczną częścią dostatniego zarówno jak i naskromniejszego święconego są jaja. Od jaj zaczyna się uczta, przy jajku święconem składają się życzenia, jajami obdarowuje się dzieci, a nawet i starszych na znak szacunku czy życzliwości.

Tradycja chce, aby jajka wielkanocne były farbowane, a przedewszystkiem, aby to były pisanki. Zwyczaj ten zanika, dawniej jednak dziewczęta wiejskie umiały pięknie wprost artystyczne wykonywać pisanki. Nie zarzucajmy tego pięknego zwyczaju, a gdyby która z czytelniczek nie umiała robić pisanek, niech sobie przeczyta następujący przepis:

Mając w ręku surowe jajko, rysujemy na niem roztopionym woskiem za pomocą szklanego łebka szpilki, jakie tylko chcemy desenie. Następnie jeżeli chcemy, aby pisanka miała jednolite tło, wówczas wkładamy jajko do gotującej się wody z farbą. Gdybyśmy zaś pragnęli otrzymać pisankę różnobarwną, wtedy musimy gotować jajko zapisane woskiem w czystej wodzie, które dopiero po ugotowaniu można malować za pomocą gałganka lub piórka różnemi farbami.

Deseń wyrysowany woskiem po ugotowaniu jajka, staje się bardzo wyraźnym, gdyż linje białe odbijają ogromnie od kolorowego tła. Należy więc uważać, ażeby linje te były wypisane zręcznie. Można też zrobić ładne pisanki używając do tego drobnych gałązek świeżej pietruszki. Okłada się niemi jajko w pewnych odstępach, obwiązuje gałgankiem i nitieczką, potem gotuje w wodzie kolorowej np. z wygotowanych cebulin. Im gałązki są drobniejsze i zręczniej ułożone, tem piękniejsze wychodzą desenie.

Co do ciast, to istnieje moc przepisów i każda niemal gospodyni ma w tym względzie swoje zapatrywania. Młodym gospodyniom podaję przepis, który wydaje się wystarczającym: Na kilo mąki pół litra mleka, 10 jaj (żółtek ubitych z cukrem), pół kilo cukru, 10 deka drożdży i ćwierć kila masła. Połowę mąki rozczynia się mlekiem i dodaje drożdże rozpuszczone w mleku, gdy podrośnie, wlewa się ubite żółtka, dodaje wanilji czy migdałów gorzkich dla zapachu, rodzenków i skórki pomarańczowej, jak kto chce. Wyrabiać do rośnięcia. Następnie wykładać w formy masłem wysmarowane i tartą bułką wysypane — piec, próbując cienko zaostrzonym patyczkiem czy dostatecznie upieczone. Mazurek kruchy można zrobić w ten sposób: półtory ćwierci mąki przenej, ćwierć kilo masła, 10 deka cukru i 3 żółtka z jaj ugotowanych na twardo — zagnieść doskonale, wyrobić dobrze wałkiem i zrobiwszy zgrabne placuszki, na blasze lub wysmarowanych masłem papierach piec w miernie gorącym piecu.

Więcej nie podaję, gosposie co chcą mieć ciasta wytworniejsze, z pewnością już się i w przepisy zaopatrzyły, życzę więc tylko wszystkim, aby ich praca przedświąteczna jak najlepiej się udała i zasłużone zyskała uznanie.

Przy zakupnach towarów powoływać się na ogłaszających się w »LUDZIE«.

Rezurekcja

Wrócił stary Grzegorz do swojej rodzinnej podkarpackiej wsi w wiosenny marcowy dzień, wrócił z dalekiej tułaczki gdzieś po Sybirze i szerokiej bezkresnej Rosji, dokąd zapędziła go zawierucha wojenna.

Zabrali go ze sobą z trenem, cofając się z Karpat, Moskale i od tego czasu błąkał się jak błędna owca po obczyźnie.

Przebył okropną zimę »w lagrze« Siemipałatyńskim, gdzie tyfus, niby czarna śmierć, o której mu jeszcze dziaduś nieboszczyk opowiadali, zmiatał z prycz barakowych setki ofiar dziennie.

Rewolucja dała mu wolność, ale i głodziła niemiłosiernie.

Wrócił jednak.

Gnała go do rodzinnej wsi tęsknota i mimo lat, mimo sterane siły, bo się już Grzegorzowi na trzecią kopę przewalało, przeszedł setki wiorst oproszonym chlebie. Byle bliżej — byle bliżej.

Jakaś moc go ciągnęła niezmożona a on się jej poddawał i nią żył, aż do chwili, gdy zobaczył przydrożną kaplicę z Panem Jezusem frasobliwym.

Znał ją — jakby nie znał, kiedy to jego robota ten zasmęcony Pan Jezus, co oparłszy o kolano rękę, spoglądał na świat tak żałośliwie.

Bo Grzegorz to majster.

Jak szeroka okolica, to wszystkie te figury i przydrożne pasyjki to jego i ojcowa jeszcze ręka.

W przededniu wojny — pamięta — kazali mu »jegomość« staruszek wyrzeźbić Chrystusa Zmartwychwstałego — bo stary wstyd parafji robi taki, połamany — mówił.

I zaczął — a gdy go z trenem Ruski zagarniały owinął nieskończoną jeszcze, z gruba ociosaną figurę w nową sukmanę i zakopał za izbą, która już wtenczas była pogorzeliskiem.

Odchodząc, ślubował przed Panem Jezusem frasobliwym, że się nie tknie dłuta, póki nie skończy tego Zmartwychwstałego Pana Jezusa bo myślał se w prostocie ducha: Pan Jezus mnie dla tego ślubowania zachowa.

Brała go nieraz ochota, gdy w barakach trawił czas bezczynnie a kęsa chleba nie było, coś zarobić. Raz nawet kupił już dłuto i kawał dębowego kloca za krwawo zarobione kopiejki, ale wspomniawszy na ślubowanie, dał spokój.

Rzeźbił ino w myśli.

Bywało, chodzi od cerkwi do cerkwi i ogląda świętych prawosławnych, ale mu się nie widzieli. Tacy sztywni jak wojsko w paradzie. Ale widywał i rzeczy, od których szedł ku niemu jakiś zachwyt i wtenczas żałował niemal swego ślubowania. Otarł się o ludzie a kształty rzeźbionych w myśli figur stawały się coraz doskonalsze. Tem żył.

Już w myśli miał całą figurę Zmartwychwstałego Pana Jezusa, który tam w kraju pozostał, obmyślił każdy załom szaty i każdy muskuł ciała.

Jeszcze go jedna troska gryzła — o synów. Dwóch ich poszło do wojska i odtąd słuch go o nich nie doszedł.

— Pewnie zginęli — myślał.

Wiedział co to wojna. — Gdzież więc — myślał — w takiej rzezi ocaleć chłopskim synom, co w pierwszej linji idą? Mówił już za ich dusze »Zdrowaśki« i »Wieczne odpoczywanie« dorzucał. — Nie im, to innym duszom się przyda, nie przepadnie — myślał. Źle mu było i ciężko, ale się trzymał; dopiero gdy usiadł na swoich śmieciach poczuł Grzegorz, że się już zestarzał.

Jakaś niemoc i ciężar przygniatały go do ziemi.

Wszystko tu było jak zostawił, ino te i owe ruiny porosły trawą a nad zgliszczem jego chaty sterczały suche badyle.

Pomodlił się pod kościółkiem, który cudem wśród stuletnich lip stojąc, ocalał i poszedł do sąsiadów, którzy już w nowej, białemi jeszcze płazami połyskującej izbie siedzieli. Przywitano go bez okrzyków, spokojnie po chłopsku.

— Pan Jezus wam pozwolił wrócić stryku. Choć umrzeć, umrzecie u swoich — przywitała go Hanusia, co to ze skrzata wyrosła na smukłą urodną babę.

O synach nikt nic nie wiedział. Ktoś ich widział w »plenie,« ktoś z nimi rozmawiał, ale dowiedzieć się gdzie to było i kiedy niemógł.

Odpocząwszy, wyprosił se u sąsiadów, pustą szopę, która w przednówek stała pustką i poszedł ku zgliszczom swojej chaty, wziąwszy ze sobą synka sąsiadów Pietrka.

Wieczór był wiosenny marcowy, jak wówczas, gdy go gnali w obczyznę.

Od gór wiał chłodny wiaterek i niósł zapach żywiczny i parowanie rozmokłej, czekającej siewu ziemi.

— Kop tu!

Chłopak, piętnastoletni wyrostek zaczął ryć przyniesioną łopatą, aż żelazo stuknęło o drewno. Wyciągnęli skrzynię i z szarej sukmany wyłoniła się zczerniała, pokaleczona dłutem bryła drzewa. Stary Grzegorz patrzał w nią z tkliwością ojcowską. — Dałeś mi wrócić, cobym Cię skończył Panieżu — szepnął i ucałował widne w zarysie ręce i nogi.

Zabrał się więc do roboty w szopie, na osobności. Całemi dniami było tam słychać stuk drewnianego młota.

Całą wizję tych przeżytych wcierpieniu i tęsknocie lat kładł w wyłaniające się u drzewa kształty. Wiedział już jak robić a dorwał się pracy umiłowanej z zachłannością zgłodniałego nędzarza, który dorwał się miski. Wracał od tej pracy jakby nieprzytomny, aż sąsiedzi zaczęli szeptać, że Grzegorz coś nie bardzo ma na umyśle.

— Porobili mu cosi te pogańskie syny Moskale — szeptali sobie i kiwali śmętnie głowami.

Na plebanję Grzegorz nie zachodził. Stary jegomość umarł gdzieś na tułaczce w Styrji a nowy, młody, zajęty pracą koło kościoła, nie miał czasu na pogwarkę. O domu Grzegorz nie myślał. — Przeżyję ten ostatek życia na łaskawym chlebie — dumał nie raz. Ino skończę Pana Jezusa, pójdę po prośbie. Ludzie dobrzy nie odpędzą. Czuł Grzegorz, że ostatek sił mu ucieka a starość nadchodzi.

W Wielki Piątek ubrał się odświętnie pierwszy raz od powrotu w sukmanę, którą był zawinił ty Pan Jezus i poszedł do kościoła. Czuł lekkość w sercu, bo oto w szopie, niewidziany jeszcze przez nikogo, stał skończony Pan Jezus. Raźno mu było na duszy, bo oto ślubowania dopełnił a i jegomość młody ucieszy się, bo i starego Pana Jezusa już nie było a tu Rezurekcja.

Po nabożeństwie wracał do cudzej chaty jakiś weselszy niż zawsze, aż sobie wyrzucał; boć to Wielki Piątek, dzień smętku. Ale trudno — jak smętku tak i radości ze serca nie wyrzucisz gwałtem.

Wyległ naprzeciw niego Pietrek.

— Dziadku — wrzasnął.

— Cóż ci?

— Ktosik ku wam przyszedł.

— Ku mnie? Staremu brakło tchu — kto.

Jędrek! — wrzasnął Pietrek i pognał dalej.

— Jędrzek — Jędrzek, Pan Jezus Zmartwychwstały mi cię wrócił — szeptał stary, gdy ułan w burej ruskiej szynelli obejmował go za kolana a z pod płaszcza wyglądały barwne ułańskie rabaty.

— Tyś to? tyś?

— Ja tato!

— A Szymek?

— Ostał.

— ???

— Na Murmaniu.

— Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie — szeptały stare wargi Grzegorza.

Opowiadali sobie w izbie swoje dzieje. Znał stary tę żołnierską dolę, boć była taka jako jego, ino większą moc i walkę czuć było z opowiadań syna.

Wieczorem Jędruś otworzył plecak i wyjął zielonkowaty mundur z takiemi, jak jego rabatami.

— To Szymkowe — powiedział.

— Dziura — szeptał stary, wskazując rabaty.

— Tu go i trafiło. Z miejsca legł, ani zipnął.

— Ostaw mi to.

— Biercie.

Rano, w sobotę Jędrek zbudziwszy się, zobaczył ojca z nożycami w ręku, pochylonego nad leżącym na ławie mundurem.

— Co robicie, tato?

— Panu Jezusowi okfiarę.

— Co wam tato? jaką?

Stary nie rzekłszy słowa, zaczął krajać barwne rabaty.

— Tato, szkoda!

— Ostaw. Panu Jezusowi nie szkoda. Chorągiew będzie, myślałek całą noc, figurę mam a fany niema a jakoż to Pan Jezus Zmartwychwstały bez fany? Nawet i w pieśni jest: »Trzymał chorągiew w ręce« Poprawdzie, noweby się sukno zdało, ale kiej niema to i to dobre — ino ta dziura.

W wyciętej chorągwi, w samem jej środku, gdzie zwykle bywa krzyż widniała mała, od kuli karabinowej dziurka. — Pan Jezus się nie pogniewa — zakonkludował stary.

— — — — — — —

Nie biły rezurekcyjne dzwony, bo je austrjaki ukradły, ale tłum chłopstwa szedł przy księdzu niosącym skromną monstrancję a obok, w czarnej sukmanie Grzegorz z Chrystusem, od którego oczu oderwać nie było można, bo był jak żywy.

Radośnie śpiewał Grzegorz:

«Widziałam Go po mące
Trzymał chorągiew w ręce
Alleluja!»

I nie czuł już starości a gdy uciichły małe dzwonki, pochylił się ku Jędrzkowi i szepnął: Jędruś — a chałupę to odbudujemy. — Odbudujemy tato — odpowiedział Jędrek i znowu uderzyło o ściany starego kościółka radośne «Alleluja!»

M. S.